

JAROSŁAW RÓŻAŃSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

BYĆ „OBYWATELEM” W KOŚCIELE KATOLICKIM **Priorytet tożsamości duchowej nad jurydyczną**

Bycie chrześcijaninem, członkiem wspólnoty Kościoła od początku ściśle wiązało się z poczuciem tożsamości, realizowanej bardziej w wymiarze wewnętrznym i duchowym, a następnie w wymiarze zewnętrznym, społecznym, ale i przy tym z wyraźnym przesunięciem na plan dalszy wymiaru formalnego, jurydycznego.

Początki kształtowania się tożsamości chrześcijanina i wspólnoty chrześcijańskiej

Chrześcijaństwo narodziło się w łonie judaizmu, wśród Żydów w Palestynie, która w czasach Jezusa stanowiła część Imperium Rzymskiego. To geograficzne i historyczne przypomnienie przenosi nas do początków kształtowania się tożsamości chrześcijanina, która rodziła się w relacji do Jezusa Chrystusa. Przez swoje nauczanie i czyny Jezus wzbudził w sercach wielu słuchaczy wiarę – uwierzyli oni w niego jako w Mesjasza, Chrystusa. Chociaż początkowo pojmowali posłannictwo Mesjasza w wymiarze tradycyjnym, politycznym, charakterystycznym dla części ówczesnych elit religijnych, to jednak wiara ta, choć w sensie przedmiotowym niedoskonała, miała bardzo silną podstawę w osobistej relacji z Jezusem jako Synem Bożym i była zasadzona na wielkim zaufaniu wobec Jezusa. Na początku wspólnej drogi nawet najbliżsi uczniowie Jezusa – apostołowie – nie rozumieli do końca jego słów. Mieli jednak do niego zaufanie. Akt wiary w ujęciu chrześcijańskim nie jest jedynie przyjęciem przez rozum prawd objawionych przez Boga, ale jest ufnym poddaniem się działaniu Bożemu. Synteza tych obydwu elementów obejmuje zarówno sferę intelektualną, jak i uczuciową, a więc jawi się jako integralny akt ludzkiej osoby. Zawierzenie Jezusowi i wiara w Jezusa jako Syna Bożego znajduje się u podstaw tożsamości chrześcijanina. Sam Jezus podkreśla zna-

czenie wiary wielokrotnie: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”¹; „Wtedy uczniowie zbliżyli się do Jezusa na osobności i pytali: Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić? On zaś im rzekł: Z powodu małej wiary waszej. Bo zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: «Przesuń się stąd tam!», a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was”².

Przebywanie z Jezusem Chrystusem coraz większej liczby uczniów wymagało pewnej ich organizacji. Stąd już w Ewangeliach zaznacza się wyraźnie znaczenie dwunastu apostołów wśród wszystkich innych uczniów. Niektórzy z nich byli wcześniej uczniami Jana Chrzciciela, większość pochodziła z Galilei, podobnie jak Jezus Chrystus, przynajmniej dwóch z nich było krewnymi Jezusa. W gronie najbliższych dwunastu uczniów Jezus szczególnie traktował Piotra, a także Jakuba Większego i Jana. Dwunastu odgrywało istotną rolę we wszystkich epizodach działalności Jezusa. Jednak wspólnota uczniów Jezusa miała szerszy zakres, o czym mówi fakt powołania przez Jezusa grupy 72 uczniów, której powierzył misję podobną do misji dwunastu. Do grona uczniów Jezusa należały również kobiety, o czym mówi ich „siedzenie u Jego stóp”, postawa wskazująca na „bycie uczniem”.

Według Dziejów Apostolskich, opisujących początki Kościoła, ta pierwsza wspólnota uczniów rozrosła się znacznie po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa oraz zesłaniu Ducha Świętego. Ten początkowy rozwój związany był ściśle z Jerozolimą. U początków uczniowie mieli poczucie własnej tożsamości, ale pod względem tożsamości kulturowej związani byli bardzo ściśle z kulturą żydowską, z której się wywodzili. Ta tożsamość kulturowa była tak silna, że tę wspólnotę chrześcijan można było traktować początkowo jako jedną z licznych wówczas sekt istniejących w łonie judaizmu. Judeochrześcijanie trzymali się ściśle prawa Mojżeszowego i gorliwie go przestrzegali. Już po tzw. Soborze Jerozolimskim, kiedy św. Paweł opowiadał judeochrześcijanom z Jerozolimy o cudach dokonanych przez Boga, usłyszał jeszcze od nich w odpowiedzi: „Widzisz, bracie, ile tysięcy Żydów uwierzyło, a wszyscy trzymają się gorliwie Prawa. O tobie jednak słyszeli, że wszystkich Żydów, mieszkających wśród pogan, nauczasz odstępowstwa od Mojżesza, mówisz, że nie mają obrzezywać swych synów ani zachowywać zwyczajów”³.

¹ J 3, 16.

² Mt 17, 19–20.

³ Dz 21, 20–21.

Pierwsze rozdziały Dziejów Apostolskich przedstawiają lud Izraela (*Ioudaioi* – Żydzi), który słuchał i entuzjastycznie przyjmował naukę głoszoną przez apostołów. Egzegeza trzech tzw. *sumariów* w Dziejach Apostolskich ukazuje także, iż wspólnota uczniów Jezusa jednoczyła się duchowo przez wierność nauce apostoelskiej, na wspólnej modlitwie i podczas uczty, czyli przy łamaniu chleba. Cechowała ją równość braci wobec Ojca oraz wspomnianie ostatniej wieczerzy – uczty Jezusa z uczniami. Charakteryzowało ją też wspólne posiadanie dóbr. Wspólnota ta ponadto świadczyła gorliwie o Zmartwychwstałym, żyła w bojaźni i podziwie dla apostołów, przyjmowała ich naukę i uzdrowiała chorych. Przy tym chrześcijanie zachowywali wszystkie praktyki żydowskie oraz gorliwie uczęszczali do synagogi i świątyni jerozolimskiej, gdzie modlili się i nauczali.

Nieporozumienia nastąpiły wówczas, gdy „helleniści zaczęli szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy”⁴. Przy czym *helleniści* to także Żydzi, ale z diaspyry, mieszkający poza Palestyną. Byli oni bardziej liberalni w poglądach religijnych i przychylniej odnosili się do pogan. Wydarzenie to mówi o początku rozdzwiewu w wymiarze tożsamości kulturowej wspólnoty uczniów Jezusa. Pomimo to pozostają oni nadal silnie związani z kulturą żydowską. Tej względnej harmonii kulturowej nie zburzył chrzest Etiopa – urzędnika królowej etiopskiej Kandaki, pierwszego goja chrześcijanina. Poważniejsze problemy pojawiły się dopiero po ochrzczeniu setnika Korneliusza i jego domowników. Nie byli oni bowiem ani Żydami, ani ochrzczoneymi. Dlatego też robiono Piotrowi wymówki: „Wszedłeś do ludzi nieobrzezanych i jadłeś z nimi”⁵. Poczucie więzi kulturowej i narodowej było wtedy o wiele silniejsze niż więzy wiary w Jezusa Zmartwychwstałego. Piotr musiał się tłumaczyć i wyjaśniać swe postępowanie. W ten sposób powoli następował proces zrywania więzów Kościoła z synagogą. Proces ten znacznie przyspieszyła misyjna wspólnota w Antiochii, gdzie faktyczne doszło do otwarcia się chrześcijaństwa na narody świata. Tam też po raz pierwszy uczniów Chrystusa nazwano chrześcijanami, wyraźnie odróżniając ich od żydowskiej wspólnoty religijnej. W Antiochii też pojawiły się pierwsze pytania o wzajemny stosunek wiary i kultury, gdyż Grecy nie chcieli akceptować niektórych zwyczajów żydowskich, jak choćby obrzezania. Kiedy doszło tam do niemałych sporów, udano się do Jerozolimy, do apostołów i starszych. Kłopotliwe kwestie rozstrzygnął tzw. Sobór Jerozolimski (ok. 50 r.), który miał zasadnicze znaczenie z punktu widzenia doktrynalnego, gdyż usankcjonował misję wśród pogan

⁴ Dz 6, 1.

⁵ Dz 11, 3.

bez konieczności nakładania na nich prawa Mojżeszowego. „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne” – głosi zasadnicza teza Soboru⁶. W ten sposób nastąpił prawdziwy zwrot w historii Kościoła: wiara przestała być odtąd związana z jednym ludem, z jedną kulturą, stawała się uniwersalna, powszechna.

O budowaniu chrześcijańskiej tożsamości społecznej, przekraczającej wyraźnie tożsamość kulturową i ograniczenia jurydyczne starożytnego świata, mówi choćby fragment Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha”⁷.

Paweł Apostoł mówiąc o tych, którzy byli daleko, oddzieleni murem, wyraźnie nawiązuje do podziału widocznego w konstrukcji świątyni jerozolimskiej, w której najniżej położony Dziedziniec Pogan oddzielała od pozostałych przegród z marmuru o pięknej konstrukcji, a w niej murowane tablice z napisem, że każdy poganin, który przekroczy to miejsce, wydaje na siebie wyrok śmierci. W Nowym Prawie wszelkie różnice między ludźmi zostają usunięte dzięki temu, że Chrystus zburzył mur oddzielający naród wybrany od pogan. Także podziały na „Greków” i barbarzyńców nie są już aktualne. A obcy, cudzoziemiec (grec. *xenos*), który nie miał żadnych zobowiązań i praw oraz „przychodzień” (grec. *paraikos*), który stale zamieszkiwał, płacił podatki, ale także nie miał praw, nie są już w nowej społeczności chrześcijańskiej traktowani podejrzliwie i z niechęcią. Przekraczane jest także obywatelstwo w ujęciu rzymskim, gdyż chrześcijanie rekrutują się z różnych środowisk, głównie jednak z niższych warstw społecznych – żołnierzy i niewolników.

Próby sformalizowania przynależności do Kościoła

Pod koniec I w. Ewangelia była głoszona we wszystkich większych miastach śródziemnomorskiego Wschodu. Gminy chrześcijańskie istniały w Azji, Afryce

⁶ Dz 15, 28.

⁷ Ef 2, 13–14.19–22.

i Europie. Trzecim centrum chrześcijaństwa – po Jerozolimie i Antiochii – stał się zdecydowanie Rzym. Chociaż w II w. zauważyć jeszcze można duży potencjał judeochrześcijański. Kościół wciąż traktowany jest przez swoich członków jako Nowy Lud Boży, utworzony z Żydów i pogan, oparty na wierze w jednego Boga, chrzcie św. i Eucharystii. *Pasterz* Hermasa traktuje go jako swoisty lud mistyczny, zrodzony z Ducha Świętego, kształtowany przez Boga. Stanowi on zapowiedź przyszłego ludu niebiańskiego.

W III w. zarysowuje się już powoli idea *populus christianus*: jeden, powszechny, widzialny lud chrześcijański, zjednoczony pod widzialną, centralną władzą. Do większego scentralizowanego Kościoła dochodzi wraz z ustaniem prześladowań i uczynieniem chrześcijaństwa religią panującą. Starożytną ideę Ludu Bożego kontynuowała wówczas głównie tradycja liturgiczna, pastoralna i zasady życia wewnętrznego.

Pierwszym państwem, w którym chrześcijaństwo stało się oficjalną religią (ok. 200 r.), było Osroene ze stolicą w Edessie. W 313 r. cesarz Konstantyn wydał tzw. Edykt Mediolański i odtąd chrześcijaństwo przestało być religią elitarną. Kościół zaczął obejmować ogromnie dużo ludzi. Sam instytucjonalizował się w szybkim tempie, opierając swoje wewnętrzne prawo na prawie rzymskim.

Wraz ze wzrostem liczebnym chrześcijan i rozwojem struktur Kościoła pojawiały się też w jego łonie liczne kontrowersje teologiczne, które bardzo często wynikały nie tylko z inności myślenia czy terminologii, ale z zaakcentowania różnic kulturowych, społecznych, politycznych czy ekonomicznych. Niekiedy te kontrowersje kończyły się schizmami i herezjami. Tym tendencjom separatystycznym towarzyszyła próba definiowania kolejnych prawd wiary w formułach teologicznych oraz łączenie struktur Kościoła ze strukturami państwowymi, co bardzo często wiązało Kościół z konkretnymi kulturami i porządkami społecznymi oraz politycznymi. W ten sposób nabierał on także tożsamości lokalnej, kulturowej. Jednak wciąż jego wyzwaniem było przekraczanie tej tożsamości, otwieranie się na inne kultury, zgodnie z zaleceniami danymi mu przez Jezusa Chrystusa. Dlatego też pomimo dość nieudolnych prób zinstytucjonalizowania „obywatelstwa” w Kościele, podstawą przynależności do niego był wymiar duchowy – wiara, pojmowana jako osobista więź z Chrystusem. Przyjęcie prawd wiary odbywało się publicznie w przypadku przyjmowania do wspólnoty dorosłych, jednak zdecydowanie wypierał tę praktykę chrzest dzieci. Zewnętrznie przyjęcie do wspólnoty Kościoła odbywało się przez sakrament chrztu św., w praktyce udzielany najczęściej dzieciom.

Lekcja historii Kościoła wskazuje na to, iż w hierarchii „bycie członkiem” Kościoła łączyło się zdecydowanie z priorytetem „tożsamości chrześcijańskiej”

w wymiarze duchowym nad „tożsamością” potwierdzoną w jakiś instytucjonalny sposób. Przy czym ważny był tutaj chrystologiczny rdzeń tej tożsamości, zapoczątkowany przez chrzest. Chrzest bowiem rozpoczynał proces stawania się chrześcijaninem. Pogłębiał więc z Chrystusem, która to więc kazała człowiekowi wychodzić ku innym, nie koncentrować się na sobie, nie tylko w wymiarze indywidualnym życia, ale także w wymiarze wspólnotowym, kulturowym, a nawet kościelnym i religijnym.

Mówiąc o przynależności do Kościoła katolickiego, Kodeks prawa kanonicznego z 1983 r. podkreśla, że jego członkami są „ci, którzy przez chrzest są wszczępieni w Chrystusa” i dodaje przy tym, że „ten Kościół, ukonstytuowany i uporządkowany na tym świecie jako społeczność, trwa w Kościele katolickim, kierowanym przez następcę Piotra i biskupów we wspólnocie z nim”⁸. Zatem człowiek zostaje wcielony do Kościoła Chrystusowego przez chrzest. Przy czym to samo prawo kanoniczne mówi, że chrzest „jest ważnie udzielany jedynie przez obmycie w prawdziwej wodzie z zastosowaniem koniecznej formy słownej”⁹ oraz że „udzielający chrztu powinien zatroszczyć się, jeśli nie ma chrzestnego, ażeby był przynajmniej jeden świadek, który by mógł stwierdzić udzielenie chrztu”¹⁰. Zatem wskazania co do formy i sposobu udokumentowania przyjęcia tego najważniejszego w Kościele sakramentu nie są ani trudne do spełnienia, ani rozbudowane. Prowadzenie ksiąg metrykalnych – początkowo księgi ochrzczonych (*Liber baptisatorum*) i księgi zaślubionych (*Liber matrimonium*) wiązało się z zarządzeniami Soboru Trydenckiego (1545–1563). Nie decydowały one jednak w sposób wyłączny o stwierdzeniu przyjęcia sakramentów. Pomimo kontynuowania obowiązku wpisów do tych ksiąg dzisiaj jeszcze – według Kodeksu prawa kanonicznego Kościoła katolickiego – „do udowodnienia chrztu, jeśli to nie przynosi nikomu szkody, wystarczy oświadczenie jednego wiarygodnego świadka albo przysięga samego ochrzczonego, gdy przyjmował chrzest jako dorosły”¹¹.

O wyraźnym, duchowym prymacie łączności z Kościołem w sakramencie chrztu św. mówi kościelny zapis prawny: „z Kościołem w specjalny sposób są złączeni katechumeni, ci mianowicie, którzy pod natchnieniem Ducha Świętego wyraźną wolą proszą o włączenie do niego i dlatego tym samym pragnieniem, jak i życiem wiary, nadziei i miłości, które praktykują, łączą się z Kościołem, który ich wspiera już jako swoich”¹². A zatem zaliczeni są do członków Ko-

⁸ Kan. 204.

⁹ Kan. 849.

¹⁰ Kan. 875.

¹¹ Kan. 876.

¹² Kan. 206 § 1.

ścioła także formalnie nieochrzczeni, wyrażający jednak pragnienie chrztu i potwierdzający to pragnienie życiem chrześcijańskim.

Duchowy aspekt przynależności do Kościoła podkreśla jeszcze bardziej Konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego II *Lumen gentium*, która mówi o różnych rodzajach i stopniach przynależności do Kościoła. Według niej do Kościoła są „wcieleni” (łac. *incorporatio*; *incorporantur*) katolicy i katechumeni, ale także są z nim „złączeni” (łac. *coniunctio*; *coniunguntur*) chrześcijanie niekatolicy i wreszcie są ku niemu „ukierunkowani” (łac. *ordinari*, *ordinantur*) ci, „którzy jeszcze nie przyjęli Ewangelii”. Odnosi się to przede wszystkim do ludu Starego Przymierza, ale także do muzułmanów, którzy zachowują wiarę Abrahama, wreszcie do tych, którzy szukają nieznanego Boga po omacku, a nawet do tych, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a usiłują wieść uczciwe życie¹³.

Obywatelstwo a przynależność do Kościoła

Współcześnie teologia i prawo kanoniczne Kościoła katolickiego traktują go jako Lud Boży, który jest rzeczywistością zbawczą, żyjącą niejako „wewnątrz” ludów i narodów. Żyje on w tych narodach, dzieląc ich doświadczenia historyczne, struktury państwowe, przemiany kulturowe. Jednocześnie tenże Kościół – wspólnota (Lud Boży) posiada własną strukturę, władzę, ustrój, a zatem tworzy instytucję. Jego Głową pozostaje Jezus Chrystus, a ziemscy pasterze – z biskupem Rzymu na czele – uczestniczą we władzy Chrystusa. W tym spojrzeniu na Kościół zazębiają się zatem aspekty duchowy i prawny. W swym wymiarze instytucjonalnym Kościół katolicki jako taki uzyskał osobowość prawną w większości państw. Kościół ten istnieje na ziemi jako wspólnota złożona z ludzi, którzy są jednocześnie członkami ziemskiego państwa. A zatem zachodzi tutaj wzajemne przenikanie się instytucji i powołania Kościoła z instytucją i powołaniem państwa. A zatem „Kościół pozostając obojętny w sensie aktywności politycznej, rości sobie prawo do tego, by być obecnym w świecie cywilnym. Dlatego iż tego rodzaju działalność jest przewidziana dla ludzi, których Kościół uczy poszanowania odpowiednich praw poprzez swoje wyznanie wiary, przez pedagogikę leczenia i uświęcania, potwierdzanie prymatu rzeczywistości duchowej i którym podaje zakres odpowiednich obowiązków w celu wprowadzania organicznego i prawdziwego braterstwa między ludźmi. Do tej misji Kościół powołany został na mocy mandatu swego Założyciela, by zbawiać człowieka, głosić mu Słowo

¹³ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 16.

Boże, które daje życie, i w ten sposób uświęcać i uczestniczyć w integralnym rozwoju człowieka”¹⁴.

Kościół w swoim nauczaniu wzywa wiernych do bycia dobrymi katolikami i dobrymi obywatelami. Powtarza w ten sposób to, o czym pisał św. Justyn (zm. 165), wyjaśniając cesarzowi, że to właśnie chrześcijanie są najlepszymi obywatelami, bo przestrzegają prawa i porządku nie z lęku przed karą doczesną, lecz kierując się swoją wiarą: „Macie w nas przyjaciół i zwolenników pokoju”¹⁵. Postawę uczniów Chrystusa pięknie podsumował pochodzący z czasów Justyna *List do Diogneta*: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem [...] Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łóżko. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa”¹⁶. Jednak prześladowania chrześcijan brały się z krytyki i sprzeciwu wobec nierozrwalnego wówczas spłotu państwa i religii (pogańskiej) – chrześcijanie związek ten wprost zakwestionowali, uważając, że porządek religijny i porządek państwowy nie są tożsame, lecz istnieją obok siebie jako dwie odrębne, samodzielne rzeczywistości. Z czasem, po okresie prześladowań, w wielu miejscach Kościół złączył się z władzą świecką, by współcześnie w teologii i zasadach prawnych powrócić do źródeł, oddzielając to, co należy do porządku świeckiego, i to, co należy do porządku religijnego.

Wychodząc z tych założeń, nieco inaczej podchodzi także do różnego typu migrantów, z którymi *nolens volens* styka się, prowadząc swą działalność ewangelizacyjną. W swoim nauczaniu i strukturach Kościół nie traktuje ich jako „obcych”, gdyż zjawisko migracji przywodzi na myśl obraz jego samego – Ludu Pielgrzymującego na ziemi, ale zmierzającego wytrwale do niebieskiej ojczyzny.

Stąd też mocne wezwanie do budowy cywilizacji miłości i działalność kościelnych instytucji na rzecz cudzoziemców. Wobec prawa kościelnego są oni traktowani na równi z innymi wiernymi, chrześcijanami innych wyznań, wyznawcami innych religii czy też niewierzącymi. Widoczne jest to przy korzystaniu z sakramentów świętych. Przy zawieraniu małżeństwa np. nie jest koniecznym posiadanie obywatelstwa danego kraju, nawet formalnego

¹⁴ Paweł VI, *Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 10.01.1972.

¹⁵ Justyn, *Apologia I*, 12, 8.

¹⁶ *List do Diogneta*, 5.

zameldowania: by być „stałym” członkiem parafii terytorialnej wystarczy sześć miesięcy faktycznego zamieszkania lub deklarowana chęć zamieszkania. A w razie konieczności nawet można asystować przy sakramencie małżeństwa tułaczy, czy też ludzi, których małżeństwo nie może być uznane lub zawarte według prawa państwowego¹⁷.

Kościół w swoim nauczaniu podkreśla, iż państwo powinno traktować jednakowo pod względem prawnym zarówno własnych obywateli, jak i cudzoziemców, szukających w nim ochrony. Powinno unikać wszelkich form dyskryminacji w dziedzinie zatrudnienia, warunków mieszkaniowych, zdrowotnych, edukacji, wychowania i kultury. Jego obowiązkiem jest także obrona uchodźców przed wszelkimi próbami marginalizacji i przejawami rasizmu. Szczególną uwagę przykładą Kościół do poszanowania wolności religijnej obcokrajowców. Wolność religijna – jak pisał w encyklice *Redemptoris missio* Jan Paweł II – „to nie problem religii większości czy mniejszości, lecz niezbywalne prawo wszystkich i każdej osoby ludzkiej”¹⁸.

¹⁷ Kan. 1071 § 1.

¹⁸ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, n. 39.

CZĘŚĆ II

**OBYWATELSTWO
W KONTEKŚCIE REGIONALNYM,
KRAJOWYM I LOKALNYM**

